

Tadeusz Skwara
Uniwersytet Warszawski

**Józef Flawiusz – pośrednik między kulturami?
O roli postaci historyka
w trylogii *Wojna żydowska* Liona Feuchtwangera¹**

Lion Feuchtwanger (1884–1958), autor licznych powieści historycznych, z których wiele przyniosło mu światowy rozgłos, wydaje się postacią w dzisiejszych czasach cokolwiek zapomnianą. Pomimo że poświęcono mu wiele publikacji naukowych i wznowiono jego powieści (szczególnie na fali ponownego zainteresowania jego twórczością z okazji stuletniej rocznicy urodzin), dzisiaj często krytycznie analizuje się jego postawę „mieszczańskiego sympatyka” ruchu komunistycznego, a powieściom zarzuca się (prócz ich popularnego charakteru) uleganie ideologicznym schematom. Mimo tych bez wątplenia słusznych zarzutów chciałbym spróbować dokładnie przyjrzeć się niezwykle interesującemu konfliktowi pomiędzy nacjonalizmem a internacjonalizmem w twórczości Feuchtwangera, czego najpełniejszym literackim wyrazem jest w jego twórczości tak zwana „*Josephus*”-*Trilogie*. Jest to zagadnienie tym bardziej interesujące, że Feuchtwanger należał (zarówno w międzywojniu, jak w czasach PRL-u) do pisarzy często tłumaczonych i w związku z tym popularnych; ostatnio także ponownie wydano kilka jego powieści. Nie od rzeczy wydaje się więc pytanie, czy i współcześnie twórczość ta ma nam coś do zaoferowania, szczególnie że dotyczy tak wnikliwie analizowanego dzisiaj dialogu kultur.

¹ W oryginalnej trylogii nosi tytuł „*Josephus*”-*Trilogie* i składa się z trzech części: *Der jüdische Krieg* (Wojna żydowska; 1932), *Die Söhne* (Synowie; 1935) i *Der Tag wird kommen* (Nadejdzie dzień; 1942). W polskim wydaniu z 1959 r. całość została zatytułowana *Wojna żydowska*.

Wybitny żydowsko-rzymski historyk Józef Flawiusz, którego Feuchtwanger uczynił głównym bohaterem swej trylogii, należy do najciekawszych kreacji tego pisarza. Jest ona w pewnym sensie odbiciem zmieniających się poglądów Feuchtwangera na sprawy nacjonalizmu i kosmopolityzmu. Po klęsce kierowanego przez siebie powstania żydowskiego Józef uznaje w triumfującym nad nim rzymskim wodzu Wespazjanie oczekiwanego przez Żydów Mesjasza. W ten sposób nie tylko ratuje życie, ale staje się także członkiem rzymskiej elity (i jako taki uczestniczy m.in. w oblężeniu Jerozolimy w 70 r.). Napisana przez niego *Wojna żydowska* zostaje uznana w Rzymie za arcydzieło, a jego popiersie zostaje umieszczone wśród innych portretów rzymskich pisarzy i myślicieli w Świątyni Pokoju. Józef (w tym okresie życia starający się łączyć dwie tradycje: żydowską i rzymską) szybko jednak przekonuje się, że dla Rzymian pozostanie zawsze tylko i wyłącznie przedstawicielem godnego pogardy narodu. Jako pośrednik pomiędzy dwoma kulturami ponosi klęskę, co postaram się pokazać na dwóch płaszczyznach: oficjalnej (na przykładzie stosunków pisarza z kolejnymi cesarzami rzymskimi) i prywatnej (losów jego syna Pawła – i Dorion, kobiety pochodzenia grecko-egipskiego – który staje się zaciekle antysemitą i pośrednio przyczynia się do śmierci ojca²).

W tym miejscu warto także przywołać zmieniające się poglądy Feuchtwangera na temat kosmopolityzmu i internacjonalizmu, które zrekonstruował Klaus

² Sam Feuchtwanger tak uzasadniał wybór postaci Józefa: „Tematem, który od zawsze bardzo mnie poruszał, jest konflikt pomiędzy nacjonalizmem i internacjonalizmem w duszy jednego człowieka. Gdybym chciał przedstawić ten temat w formie powieści współczesnej, to obawiałbym się, że osobiste resentymenty mógłby zniekształcić i zanieczyścić moją historię. Dlatego wolałem opisać ten konflikt na przykładzie człowieka, który (jak mi się wydaje), przeżywał go w taki sposób, jak wielu moich współczesnych, ale ponad 1860 lat temu – na przykładzie żydowskiego historyka Józefa Flawiusza. Mam nadzieję, że udało mi się zachować względny obiektywizm sądu” (L. Feuchtwanger, *Vom Sinn und Unsinn des historischen Romans*. W: *Kritik in der Zeit. Antifaschistische deutsche Literaturkritik 1933–1945*. Hg. K. Jarmatz, S. Beck. Halle–Leipzig: Mitteldeut. Verlag, 1981, s. 34–35, tłum. T.S.). Karl Kröhnke zwraca uwagę na przemianę postaci Józefa: początkowo jest on kosmopolitą, by na stare lata po raz kolejny przyłączyć się do powstania. Por. idem, *Lion Feuchtwanger. Der Ästhet in der Sowjetunion. Ein Buch nicht nur für seine Freunde*. Stuttgart: J.B. Metzler, 1991, s. 48–49. Kröhnke zwraca także uwagę na fakt, że ewolucja postaci Józefa jest zapisem zmieniającego się światopoglądu Feuchtwangera: początkowo widział on Żydów jako idealnych przedstawicieli kosmopolityzmu, by pod wpływem nazistowskich prześladowań zmienić swój stosunek do roli tej nacji w dziejach (problem ten analizuję w dalszej części artykułu).

Kröhnke. Badacz ten zauważa, że początkowo (np. w eseju *Die Verjudung der abendländischen Literatur* z 1920 r.) Feuchtwanger uważał Żydów (zawsze prześladowanych, rzuconych między Europę a Azję) za idealnych pośredników między Orientem a Okcydentem, co łączyło się w jego myśleniu z przekonaniem o końcu czasu nacjonalizmów i z wyidealizowanym obrazem imperium rzymskiego. Literackim odwzorowaniem tego sposobu myślenia jest pierwszy tom trylogii, opublikowany w 1932, którego głównym bohaterem Feuchtwanger celowo uczynił Józefa, człowieka uważanego przez współczesnych pisarzy za pozbawionego sumienia oportunistę. Poglądy pisarza, które uległy radykalnej zmianie po dojściu do władzy narodowych socjalistów, uwidoczniły się w drugim tomu cyklu (wydanym w 1935 r.). Jego pierwsza wersja (pierwotnie miał to być ostatni tom dylogii) została zniszczona przez nazistów w Berlinie w 1933 roku. Ponieważ jej rekonstrukcja okazała się niemożliwa, Feuchtwanger, który (jak sam napisał w zakończeniu drugiego tomu) tymczasem sporo dowiedział się o konflikcie nacjonalizm–internacjonalizm, zdecydował się poświęcić temu tematowi dwa kolejne tomy. W drugim, w powieści „Synowie”, pisarz pokazuje narastający antysemityzm w cesarstwie rzymskim i klęskę małżeństwa Józefa i Dorion. W tomie trzecim Józef staje się zdecydowanym obrońcą współbraci w wierze, w pozytywnym świetle zostają także ukazane żydowskie obyczaje, a dawny „obywatel świata” przyłącza się do powstania przeciw Rzymianom. Na zakończenie swoich rozważań Kröhnke podkreśla, że Feuchtwanger początkowo zamierzał (jak się wydaje) wiernie przedstawić biografię historycznego Józefa, ale został zmuszony do zmiany swojej koncepcji: naziści nie tylko zniszczyli dzieło pisarza, ale wpłynęli także na przeobrażenie literackiego obrazu antycznego historyka przez niego kreowanego³.

Osobnym problemem jest kwestia zależności Feuchtwangerowskiej koncepcji Żydów jako pośredników między kulturami od przemyśleń Martina Bubera zawartych w jego mowie *Der Geist des Orients und das Judentum* (Duch Orientu i Żydzi; 1912)⁴. Opisując różnice pomiędzy ludźmi Wschodu i Zachodu, żydowski myśliciel zaznacza, że dla tych pierwszych typowe jest

³ K. Kröhnke, op. cit., s. 44–49.

⁴ Kröhnke pisze tylko o wpływie pracy Theodora Lesinga *Europa und Asien. Untergang der Erde am Geist* (Hannover 1924) na myślenie Feuchtwangera, nic nie wspomina o lekturze Bubera. Por. K. Kröhnke, op.cit., s. 45.

dążenie do zjednoczenia podzielonego świata⁵. Choć wygnani z Palestyny i przez wieki w różnoraki sposób prześladowani, Żydzi zachowali wiele „azjatyckich” zwyczajów⁶, co w dzisiejszych czasach, koniecznego, zdaniem Bubera, przewartościowania stosunków pomiędzy Europą a Azją (w czym wielką rolę do odegrania mają Niemcy), jest ich wielką zaletą i czyni idealnymi pośrednikami między dwoma kręgami kulturowymi⁷.

Do zrozumienia fenomenu postaci Józefa niezbędne jest sięgnięcie do laboratorium badawczego komparatystyki kulturowej. Mieczysław Dąbrowski zwrócił uwagę na fakt, że jest to dziedzina poddawana kontestacji nawet przez uprawiających ją naukowców, choć jednocześnie proponuje ona namysł nad wieloma istotnymi problemami współczesności⁸. W kontekście naszych rozważań bardzo interesująca wydaje się koncepcja Niklasa Luhmanna. Uważał on kulturę za system drugiego stopnia, w którym „obserwator obserwuje obserwowanego”. Jednocześnie każde istnienie w kulturze zakłada istnienie ze świadomością różnic, a to z kolei prowadzi do odróżniania jednego fenomenu od drugiego⁹. Oczywiście Luhmann opisuje to dostrzeżenie różnic jako warunek

⁵ „Oto wiedza Orientu: coś przeszkadza wewnętrznej głębi świata w wyrażaniu się i objawianiu – pierwotnie założona jedność uległa podziałom i zniekształceniu – świat potrzebuje ducha ludzkiego, który go wyzwoli z więzów i zjednoczy – życie człowieka na ziemi tylko z tego zadania czerpie sens i potęgę” (por. *Vom Geist des Judentums. Reden und Geleitworte von Martin Buber*. Leipzig: Kurt Wolff Verlag, 1916, s. 18–19). Ponieważ Żydzi pozostali ludźmi Orientu, a główną jego mądrością jest wszak dążenie do zjednoczenia świata, są oni niejako predestynowani do bycia pośrednikami pomiędzy Wschodem a Zachodem, co zostało wyraźnie wyartykułowane w dalszych wywodach Bubera. Por. uwagi w przyp. 6 i 7.

⁶ *Denn der Jude ist Orientale geblieben* (Żyd pozostał człowiekiem Orientu; ibidem, s. 42).

⁷ „W Niemczech, do przeprowadzenia tej historycznej misji o światowym wymiarze najlepiej nadaje się lud pośredników, który posiadał całą mądrość i wszystkie umiejętności Zachodu, a jednocześnie nie stracił swojej orientalnej praisoty, który jest powołany, aby połączyć w owocnej wzajemności Wschód i Zachód, tak jak być może jest powołany, aby stopić ducha Orientu i ducha Okcydentu w jedną, nową naukę” (por. ibidem, s. 47). Tym ludem pośrednim mogą być tylko Żydzi, których stolicę Buber nazywa *Das Tor der Völker* (Bramą ludów; ibidem, s. 48).

⁸ M. Dąbrowski, *Komparatystyka kulturowa*. W: *Komparatystyka dla humanistów. Podręcznik akademicki*. Red. M. Dąbrowski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2011, s. 215.

⁹ Ibidem, s. 217. Sam Luhmann tak opisał swoją wizję kultury: „[...] kultura jest perspektywą, z której obserwuje się obserwatorów. Kieruje ona zawsze obserwację na istniejące fenomeny” (N. Luhmann, *Kultura jako pojecie historyczne*. Przeł. M. Lipnicki. Przekład

sine qua non uprawiania komparatystyki, ale za pomocą jego systemu możemy także zrozumieć postępowanie Józefa. Antyczny historyk nie chciał czy też nie mógł dostrzec różnicy pomiędzy Rzymianami a Żydami (albo, i to byłoby chyba bardziej zgodne z prawdą, widział ją zbyt dobrze, ale uparcie wierzył, że uda mu się zniwelować tę różnicę w ramach swojego wyobrażenia o roli judaizmu), co musiało doprowadzić do klęski jego koncepcji. Za Luhmannem można by mu zarzucić, że zatrzymał się w swojej refleksji gdzieś pomiędzy obserwatorem pierwszego (zadawała się on tylko egzystencją jednego z elementów świata) a drugiego stopnia (rozpoznaje on istotę i mechanizm danej kultury)¹⁰. Trafnie przewidział podatność Rzymian na myśl mesjańską, ale (wierny zasadom judaizmu, z czego trudno mu czynić zarzut) nie uznał boskości okrutnego tyra, jakim bez wątpienia był Domicjan.

Przeanalizujmy szczegółowo, jak Feuchtwanger próbował wykreować rolę Józefa Flawiusza jako pośrednika między kulturami. Po upadku twierdzy Jodfat ukrywający się w pieczarze Józef chce się poddać Rzymianom, byle tylko jak najszybciej zaspokoić pragnienie. Zaprowadzony (po samobójstwie towarzyszy) przed oblicze Wespazjana – który traktuje go jak niewolnika, a jednocześnie pyta go, czy jeszcze w tym roku powinien ruszyć na Jerozolimę – informuje Rzymianina, że w tym roku nie zdobędzie on świętego miasta, bo został przeznaczony do większych rzeczy. Feuchtwanger stylizuje tutaj Józefa nie tylko na jedyne go człowieka, który jest w stanie uratować żydowską stolicę, ale i na kogoś, kto jest świadomy faktu, że teraz właśnie rozstrzygną się jego osobiste

przejrzał E. Kuźma. W: *Konstrukttywizm w badaniach literackich. Antologia*. Red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski. Kraków: Universitas, 2006, s. 70). W odniesieniu do istnienia z świadomością różnicy Luhmann zakładał, że „System jest miejscem działania różnicy. Sam reprodukuje rozróżnienia, sam oddziela się granicą od tego, co do niego nie należy” (*Rozmowa Niklasa Luhmanna z Gerhardem Johannem Lischką*. Transkrypcja i przygotowanie rozmowy R. Stettler. Przeł. W. Wojtowicz. Przekład przejrzał E. Kuźma. W: *ibidem*, s. 27).

¹⁰ M. Dąbrowski, op. cit., s. 218. Luhmann tak definiuje obserwatorów różnych stopni: „Abstrakcyjnie – obserwowanie jest po prostu »rozróżnianiem« lub »określaniem« czegoś. Może być też działaniem, gdy chcę coś określonego osiągnąć. [...] Obserwacja drugiego stopnia jest także swoistą obserwacją pierwszego stopnia, mianowicie obserwacją jakiegoś obserwatora, ale nie ze względu na to, co sobą reprezentuje, kim jest skutek wychowania itd. – to wszystko może się pojawić wyłącznie wtórnie – przede wszystkim jednak pytam: jak on obserwuje?” (*Rozmowa...*, s. 30).

losy. Wreszcie – a w powieści nie jest do końca jasne dlaczego – Józef nazywa Wespazjana oczekiwanym przez Żydów Mesjaszem¹¹.

To „zuchwałe kłamstwo” budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród Rzymian, powszechnie krążyły bowiem wtedy pogłoski o Mesjaszu, który ma wyzwolić Wschód spod rzymskiego panowania. Jednocześnie otoczenie Wespazjana wie, że jego narodzeniu towarzyszyły niezwykle znaki, sugerujące, że może osiągnie on kiedyś najwyższe rzymskie stanowiska. Józef, pocący się i czekający na wyrok śmierci bądź słowa łaski, a jednocześnie błagający Boga o zmiłowanie, sam zaczyna wierzyć we własne kłamstwo. Wespazjan staje się wręcz w jego oczach różgą, przy pomocy której Jahwe ukarze Izrael, jego zaś zadaniem będzie kierowanie cesarzem. Nawet w tak tragicznym momencie Feuchtwanger pokazuje humorystyczne cechy swego bohatera, jego złudne przekonanie o własnej wartości. Pod wpływem wyobrażeń Józef powoli przestaje odczuwać strach, ze spokojem wysłuchuje słów generała, który przyjmuje go na swoją służbę, ale każe mu jednocześnie nosić kajdany jako symbol osobistego poddaństwa, a zarazem ostrzega, że być może kiedyś weźmie go za słowo¹². Żyd ocala własne życie, ale pozostaje kwestią otwartą cena, którą musiał zapłacić za przeżycie¹³. Dzięki swojej zaskakującej deklaracji „mesjańskiej” (motywy jego postępowania nie są zupełnie jasne) Józef staje się nie tylko uczestnikiem historii, ale także współsprawcą zdarzeń. W pewnym sensie przechodzi drogę od Luhmannowskiego obserwatora pierwszego do obserwatora drugiego stopnia,

¹¹ Po latach sam to bardzo nie wie, co nim kierowało: „Było to wspomnienie dręczące. Czy wtedy przemawiała przez niego gorączka niewypowiedzianej rozpacz? A może był to tylko chytry manewr, który podszeptną instynkt samozachowawczy? Bezpłodne rozważania. Wypadki potwierdziły słuszność jego postawy, Bóg ją potwierdził” (L. Feuchtwanger, *Wojna żydowska*. Przeł. J. Frühling. Warszawa: PIW, 1959, t. 2, s. 7–8. Dalej będę posługiwał się tym tłumaczeniem, które uważam za adekwatne). Werner Jahn zaznacza, że w swojej relacji, z której korzystał Feuchtwanger, Józef przepowiedział Wespazjanowi tylko godność cesarską. Por. W. Jahn, *Die Geschichtsauffassung Lion Feuchtwangers in seiner Josephus-Trilogie*. Rudolstadt: Greifenverlag, 1954, s. 54. Z kolei Kröhnke zauważa, że na zachowanie powieściowego Józefa wpływ miały dwa czynniki: chęć przeżycia i przekonanie, że Żydzi powinni zrezygnować z własnej państwowości i w ten sposób dotrzeć ze swym „kosmopolitycznym” przesłaniem do większej liczby mieszkańców Ziemi. Por. K. Kröhnke, op.cit., s. 55–56.

¹² Te słowa to być może reakcja Wespazjana na brak odpowiedzi na pytanie, kiedy Rzymianin zostanie Mesjaszem.

¹³ Żydzi uważają go za sprzedawczyka, a Machabeusz powodują obłożenie go anatema.

występując jednak przeciwko własnej tradycji narodowej, skazując się w ten sposób na życie pomiędzy dwoma kulturami.

W nowym otoczeniu Józef jest traktowany dobrze, choć równocześnie Wespazjan często przypomina mu o jego pozycji niewolnika. Gdy oko Rzymianina pada na Marę, żydowską niewolnicę, Józef, który sam pożądał dziewczyny, musi ją przygotować do roli kochanki Wespazjana, co budzi jego złość i obrzydzenie. Dla Rzymianina Mara jest tylko głupią Żydówką, nie rozumie on, dlaczego wstydzi się swojej nagości i nie chce zostać jego nałożnicą. Chociaż Józef stara mu się wytłumaczyć zawilości żydowskiego prawa, Wespazjan nie chce albo nie może ich zrozumieć. Jak widać na tym przykładzie, rola pośrednika pomiędzy dwoma bardzo obcymi sobie kulturami jest nawet dla tak zręcznego intelektualisty jak Józef zdecydowanie za trudna. Na tę problematykę nakłada się osobista tragedia Mary, której zachowanie nie zadowoliło rozpustnego Rzymianina. Nienawidzi ona siebie, uważając się za „nieczystą”. Według nieszczęsnej jedynym sposobem odzyskania godności mogłoby być zaślubienie jej przez jakiegoś Żyda. Wespazjan, gdy tylko się o tym dowiaduje, stawia Józefa przed propozycją nie do odrzucenia: musi poślubić Marę. Flawiusz wie, że ten ślub z „nierządnicą” stanowi prostą konsekwencję uznania Rzymianina za Mesjasza. Czy chce, czy nie, jakaś niewidzialna nić połączyła go z rzymskim dostojnikiem i musi jej być posłuszny. Wespazjan, dla którego cała ta sprawa to „kawał”/*Spaß* (to określenie chyba najlepiej opisuje jego stosunek do Żydów, a w szczególności osobiście do Józefa), każe im urządzić pompacyjny ślub, zgodny z żydowskimi obyczajami, w którym musieli wziąć udział wszyscy mieszkańcy wyznania mojżeszowego. Nieszczęsna Mara nie zaznała jednak spokoju w tym małżeństwie: na przemian odrzucana i przygarniana przez Józefa, musiała pokutować za nie swoje winy. Jednocześnie Wespazjan traktował ją jak rzecz i kazał przychodzić do sypialni, kiedy miał na to ochotę¹⁴. Ta historia pokazuje dobitnie klęskę

¹⁴ Chyba najlepiej wzajemne stosunki pomiędzy Wespazjanem a Józefem ukazuje poniższy cytat, będący zapisem reakcji Józefa na wiadomość o agonii cesarza: „Na ogół cesarz postępował z Józefem tak, jak wyniosły Rzym zawsze postępuje ze Wschodem. Wschód był starszy, miał dawniejszą cywilizację, głębsze powiązania z Bogiem. Łękano się Wschodu, który pociągał i zarazem odpychał. Potrzebowano go, wykorzystywano, przez wdzięczność i zemstę okazywano mu na przemian przychylność i pogardę” (L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 9). Dla Doris Reischl prostacko zachowujący się Wespazjan został pomyślany jako figura kontrastowa dla wyrafinowanego intelektualisty Józefa. Por. D. Reischl, *Gegenwart im*

Józefowej egzystencji pomiędzy dwoma kulturami. Jego porażka jako tłumacza i pośrednika jest jednak zrozumiała: zbyt duża była wrogość i obcość między Rzymianami a Żydami, by mogło między nimi dojść do porozumienia¹⁵.

Józef, po sukcesie swojej *Wojny żydowskiej*, zarzuca sam sobie, że w dziele tym stosował autocenzurę; głównym celem jego księgi było wszak powstrzymanie Żydów od wywołania kolejnego powstania, udowodnienie im beznadziejności tego typu prób. Sam przeszedł drogę od beznadziejnego buntu do rozsądnego pogodzenia się z nieubłaganymi prawami historii. Józef widział niewyobrażalne cierpienia swojego narodu, zniszczenie jego najświętszych symboli, ma więc powód do samousprawiedliwienia: pokorna postawa wobec rzymskiego okupanta leży w najlepiej rozumianym żydowskim interesie¹⁶. A jednocześnie te właśnie, widziane i najboleśniej przeżyte przez niego cierpienia Żydów czynią z niego najodpowiedniejszego kronikarza losów własnego narodu i w pewnym sensie usprawiedliwiają każde posunięcie. Jednak nie potrafi się on uwolnić od wyrzutów sumienia, a słowa cesarza:

Czy już niedługo otrzymamy nową wersję twojej „Wojny żydowskiej”, rabbi Józefie? Bądźże dla Żydów bardziej sprawiedliwy. Pozwalamy Ci na to. Możemy sobie teraz na to pozwolić¹⁷.

wprawiają go we wściekłość. Jest lojalnym obywatelem Rzymu, ale nie chce być „płatnym narzędziem”, a jego dzieło nie stanowi tylko „głupiego pochlebstwa”. Widzimy, jak bardzo skomplikował Feuchtwanger psychikę Józefa, który, mając

historischen Roman: zur Funktion der Figurenkonstellation in Lion Feuchtwangers „Josephus“-Trilogie („Regensburger Skripten zur Literaturwissenschaft” 4). Regensburg: Lehrstuhl für Neuere Deutsche Literaturwissenschaft der Universität, 1997, s. 103.

¹⁵ Warto w tym miejscu znów przywołać Luhmanna, który pisze o (niezauważonej przez Józefa) cesze każdego systemu (w tym wypadku za systemy można chyba uznać narodowości): jego oddzielaniu się od tego, co do niego nie należy. Por. przyp. 9.

¹⁶ W drugim wydaniu dzieła, cieszącym się wielką popularnością, Józef był bardziej śmiały (por. L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 89). Jednocześnie nie wolno zapominać, że rozterki Józefa są w pewnym sensie odbiciem zmiennych nastrojów Feuchtwangera. Jak zauważa Karl Kröhnke, Feuchtwanger wysoko cenił rozsądek, jednak jeszcze wyżej – odwagę, podążanie wbrew wszelkim kalkulacjom za głosem serca, nie tylko jako abstrakcyjny ideał, przede wszystkim w latach swego najintensywniejszego zaangażowania w politykę, choć tę odwagę rozumiał swoiście. Por. K. Kröhnke, op. cit., s. 82.

¹⁷ L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 9.

ambicję wpływania na losy świata, musi zawierać bolesne kompromisy. Chce być i Żydem, i Rzymianinem, pomagać pierwszym i służyć drugim, a jednocześnie on, artysta na wskroś dworski, pragnie uznania dla swojej sztuki i oczekuje zrozumienia dla swoich decyzji. Duchowe katusze Józefa przypominają kwadraturę koła, są nierozwiązywalne, gdyby chciał zachować swoją pozycję pośrednika między dwoma kulturami. Musi wybrać którąś z kultur, ale na razie nie jest jeszcze na to gotowy¹⁸.

Równie skomplikowane stosunki połączyły Józefa z synem Wespazjana, Tytusem. Razem z młodym wodzem uczestniczył w oblężeniu Jerozolimy, był świadkiem tragedii miasta, którego mieszkańcy umierali z głodu, skazani na okrutną śmierć przez swoich zaślepionych i fanatycznych dowódców. Kiedy pisarz, towarzyszący rzymskim legionom, będący dla obleganych Żydów renegatem i sprzedawczykiem, zostaje wysłany do Jerozolimy, aby spróbować wynegocjować zawarcie pokoju, obrońcy wypuszczają z bramy biegnącą w jego kierunku świnię. Wcześniej, kiedy Józef wziął udział w innej misji rozjemczej, koło jego uszu świstały pociski z napisem „Ugodź Józefa”. Jeden z obrońców trafił go strzałą, a prowadzący rokowania ze strony żydowskiej arcykapłan zażądał (wśród innych warunków), żeby Rzymianie wydali obrońcom miasta Józefa¹⁹. Jednocześnie Tytus, podobnie jak jego ojciec, Wespazjan, nie rozumie Żydów. Pragnąc nagrodzić Józefa za wierną służbę, wręcza mu plakietkę z głową

¹⁸ Żeby lepiej zrozumieć trudną pozycję Józefa, trzeba pamiętać o tym, że pisze on w języku greckim, obcym i nie do końca przez siebie opanowanym („jego grece brak subtelnych odcieni”). W tym celu potrzebuje pomocy swego greckiego niewolnika, Fineasa, którego greka jest doskonała, ale który nienawidzi swojego pana i pogardza żydowską kulturą. „Sekretarz okazuje mu to na swój sposób. Często demonstruje mu z wyraźnym szyderstwem, jak zgrabnie potrafi się dostosować do biegu jego myśli, i daje poszczególnym zwrotom ten szlif, o którym Józef marzy. Zdarza się jednak, że, kiedy Józefowi najbardziej zależy na tym, by jakąś myśl lub uczucie wyrazić z najsubtelniejszą precyzją, ten krnąbrny sekretarz zawodzi, udaje głupiego, szuka gorliwie odpowiedniego słowa i nie znajduje go, delektuje się tym, jak Józef wysila się na próżno. Mimo oddawanych mu usług, Józef najchętniej przepędziłby tego Fineasa z domu” (L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 13). W pewnym sensie zachowanie Fineasa jest ilustracją słów Luhmanna, że „kultura, w tym, co porównuje, potrafi wyjść poza samą siebie, nie opuszczając samej siebie” (N. Luhmann, op. cit., s. 67). Kultura grecka podbiła świat antyczny, zachowując jednocześnie poczucie własnej wartości.

¹⁹ Warto w tym miejscu podkreślić, że warunki Rzymian gwarantowały przetrwanie Jerozolimie i ludności cywilnej. Interesujące jest także ciągłe przedstawianie żydowskich dowódców jako zaślepionych fanatyków, których zachowanie jest winne tragedii miasta.

Meduzy – w kulturze żydowskiej było to zabronione wyobrażenie postaci ludzkiej, a jednocześnie pogański symbol. „Nie, Żydzi i Rzymianie nie mogą się porozumieć”²⁰ – to krótkie zdanie Józefa chyba najlepiej podsumowuje stosunki panujące między nim a rzymskim wodzem.

Tytus prowadzi także Józefa nad przepaść, do której oblegani wrzucali ciała swoich zmarłych. Cesarz wie, że zarówno Żydzi, jak i Rzymianie uważają Józefa za zdrajcę. Sam lubi Józefa, a jednocześnie traktuje go jak obcego. Pyta Józefa, czy uważa go za okrutnego, a potem pozwala mu wygłosić jedno życzenie. W obliczu straszliwego okrucieństwa żydowskich dowódców, na ziemi, która była rajem, a teraz jest piekłem, Józef ma tylko jedno pragnienie: prosi Rzymianina, żeby ocalił Świątynię. Tytus przyrzeka mu to, ale chce, żeby poprosił o coś dla siebie. Józef żąda więc siedmiu ludzi i siedem zwojów Pisma. Dostanie od cesarza siedemdziesięciu ludzi i siedemdziesiąt zwojów. Ta w pewnym sensie handlowa transakcja tylko pozornie może zostać uznana za sukces Józefa. Cała sytuacja pokazuje, jak bardzo był on zależny od humorów Rzymian, dla których i tak pozostał obcym.

Ten sam cesarz, który traktuje Józefa jak najlepszego powiernika (np. w sprawach swego związku z żydowską księżniczką Bereniką), postanawia także uczcić go w taki sposób, w jaki żaden Żyd nigdy nie został uczczony w Rzymie. Jego popiersie ma się znaleźć w Świątyni Pokoju. Wystawiono tam podobizny 179 najwybitniejszych mistrzów pióra, z czego tylko siedemnastu żyjących. Józef bardzo pragnął, by znalazło się wśród nich także co najmniej jedno popiersie wybitnego Żyda, na przykład Dawida czy Jeremiasza.

O tym jednak, że w tak dostojnym gronie on, „barbarzyńca”, mógłby być pierwszym cudzoziemcem, który dostał łaskę i zaszczytu, nie śmiałyby marzyć, ze strachu przed nieprzychylnym losem, nawet w najśmielszych snach²¹.

²⁰ L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 1, s. 368.

²¹ Ibidem, t. 2, s. 86. Zdaniem Doris Reischl Tytus żyje w stanie ciągłego rozerwania między dwoma kulturami. Choć okazuje Józefowi łaskę, swoim zachowaniem nie pomaga Żydom, a dręcząca go pod koniec życia choroba psychiczna wynika (w interpretacji Feuchtwangera) z tego właśnie nierozwiązywalnego konfliktu (nacjonalizm–internacjonalizm). Por. D. Reischl, op. cit., s. 106–107.

Zdaje sobie jednak sprawę, że wykonywanie posągu to straszny grzech, a Żydzi, choć w skrytości ducha będą dumni z rodaka, na pewno go przeklną²².

Kiedy historyk w końcu decyduje się wyruszyć do hałaśliwego zaułku kamieniarzy, nie potrafi ukryć obrzydzenia do gorącego, zapyłonego miejsca. Podczas gdy ogląda go pomocnik rzeźbiarza odpowiedzialny za wstawianie oczu, czuje się jak bydlę na targu; milczy gdy rzeźbiarz proponuje umieszczenie jego postaci w większej grupie. Najbardziej denerwuje go fakt, że na cokole monumentu mają zostać umieszczone sceny z jego życia: albo przedstawienie go jako wodza powstania (niemiłe Rzymianom), albo uznanie przez niego Wespazjana za Mesjasza (niemiłe Żydom). W końcu prosi, żeby cokolwiek zostawić gładki, w swym dziele bowiem ukazał wypadki historyczne w sposób wystarczająco plastyczny (wyraża tym samym typowe dla swojej kultury przekonanie o wyższości literatury nad sztukami plastycznymi). Jego zachowanie jest jednak zupełnie niezrozumiałe dla Rzymian (w ten sposób Feuchtwanger po raz kolejny podkreśla brak porozumienia między kulturami, także na płaszczyźnie stosunku do sztuki). Kulturowy stosunek Józefa do rzeźby-idola znajduje wyraz w jego reakcji na powstające dzieło:

Ten wstrętny Basilius [...] wcale nie przesadzał. Przed Józefem wyrastała naprawdę jego głowa, nie mniej żywa od tej z ciała i krwi; w przyszłości trudno będzie nawet jemu samemu widzieć tę głowę inaczej. To były jego wargi, jego nozdrza, to było jego czoło. A jednak była to głowa obca i niesamowita. [...] Tak, to była jego twarz i nie jego, tak samo jak owe czyny były jego czynami i nie jego, gdyż teraz albo by ich nie popełnił, albo zrobiłby to inaczej. Żywy Józef przyglądał się temu z gliny [...] który Józef jest prawdziwy: ten żywy, czy ten z gliny? Który Józef jest prawdziwy: ten, który dokonał owych czynów, czy ten, który siedzi tutaj? Co stanowi o człowieku: to, czym jest teraz, czy to, co uczynił dawniej?²³

²² Józef radzi się w tej sprawie wielu wysoko postawionych rzymskich Żydów. W końcu przekonał go stary handlarz mebli, Klaudiusz Barcaarone: „Przeciwnie – odparł Barcaarone – doradzam. Leży to w interesie nas wszystkich. Wzięłeś na siebie ciężkie grzechy, bardziej godzące w nas wszystkich. Przyjmij więc ten zaszczyt. [...] Pokaż jednak, że jesteś Żydem. Daj obrzezać swego syna, rabbi Józefie” (L. Feuchtwanger, *Wójna...*, t. 2, s. 90). Józef dał się przekonać do tego, do czego był od początku przekonany, pod wpływem wizyty w Rzymie gubernatora Judei, Flawiusza Sylwy, szykującego nowe restrykcje przeciw Żydom.

²³ Ibidem, s. 113. Potem nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika (s. 119–120).

Ta niezwykle złożona reakcja Józefa chyba najlepiej ukazuje jego stosunek do Rzymian. Kronikarz, choć pragnie uznania dla swojej osoby w imperium, jednocześnie boi się jego kultury. Prezentowana przez jej przedstawicieli umiejętność wykonywania (zakazanych Żydom) przedstawień bardziej żywych od pierwowzorów zmusza go do kolejnego przemyślenia swoich czynów i niejasnej pozycji w obcej sobie kulturze.

Najpilniejszym zadaniem jest dla Józefa, starającego się stać pomiędzy dwoma kulturami, ukazanie Rzymianom chwalebnej przeszłości narodu żydowskiego. Jego *Historia uniwersalna narodu żydowskiego* nie odnosi początkowo zbyt wielkiego sukcesu wśród czytelników. Dla Żydów jest zbyt mało entuzjastyczna, a Rzymianie i Grecy (którzy mieli być prawdziwymi adresatami tej książki; miała ich ona wszak przekonać „by przyjęli do kręgu narodów cywilizowanych Żydów, którzy przecież mieli tak wielką przeszłość”²⁴) nie ośmielali się głośno chwalić dzieła, po tym jak Domicjan kazał usunąć ze Świątyni Pokoju popiersie Józefa²⁵. Historyk jest na tyle inteligentny, żeby dostrzec główną wadę swojej pracy:

Zmusił się do tego, by w obliczu historii swego narodu pozostać zimnym i patrzeć na nią rozsądnie. Przez to pozbawił życia wydarzenia²⁶.

Jednocześnie, choć jest świadomy faktu, że sukces bądź porażka danego dzieła literackiego to rzecz przypadku, bardzo pragnie nadania rozgłosu swojej *Historii uniwersalnej*, przede wszystkim po to, aby zagłuszyć dzieło swego ideowego

²⁴ Ibidem, t. 3, s. 266.

²⁵ Domicjan bardzo się obawiał zagrożenia swojej władzy ze strony potomków Dawida. Ponieważ Józef wywodził się (według wierzeń ludu) z rodu tego króla i ośmielił się do tego otwarcie przyznać, a jednocześnie nie chciał uznać w Domicjanie Mesjasza, musiał zostać ukarany. Jednocześnie, co zauważył Kröhnke, konflikt pomiędzy Józefem a Domicjanem został przez Feuchtwangera wymyślony i nie odpowiada prawdzie historycznej. Badacz ten zastanawia się, czy postać bezwzględnego władcy nie jest ukrytą krytyką ZSRR, na co nie znajduje jednak dowodów. Por. K. Kröhnke, op. cit., s. 65–67.

²⁶ L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 3, s. 268. Jedynie żona cesarza, Lucja, której Józef, zabiegając o posadę dla syna na jej dworze, przeczytał historię wybitnych kobiet żydowskich, była zachwycona. Jednocześnie porozumienie między nimi nie było pełne: to, co dla Józefa było wytworem jego wyobraźni, dla Lucji przedstawiało całość z krwi i kości. Drażniło go to, a „równocześnie był zachwycony, że niby jakiś bożek stworzył żywy świat” (ibidem, s. 273).

przeciwnika, Justusa z Tyberiady, który napisał własną wersję wojny żydowskiej²⁷. Jego „wydawca”, Klaudiusz Regin, informuje go, że główną przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest pasywna postawa cesarza, który ani razu nie wypowiedział się na temat nowej pracy Józefa. W końcu pisarz postanawia urządzić publiczną recytację w przedsionku Świątyni Pokoju, co ma jednak posmak skandalu. Dzięki wstawiennictwu Lucji, swojej żony, Domicjan godzi się wziąć udział w tej uroczystości²⁸. Sensacyjny charakter całego zdarzenia ściąga na recytację tłumy ludzi. Niezwykle interesujące jest zachowanie Józefa przed publicznym wystąpieniem: nie tylko starannie dobiera fragmenty, które ma czytać, ale także

jak aktor lub fircyk rozważał strój i fryzurę, zastanawiał się, czy ręka, która będzie trzymała rękopis, ma lśnić pierścieniami, czy nie. Zażywał środki na wzmocnienie głosu i nadanie mu giętkości²⁹.

Jego „nowoczesna” postawa i dobre przygotowanie zgodne ze sztuką retoryki nie bardzo mu jednak pomagają: cesarz pozostaje obojętny. Wściekła Lucja w napięciu czeka na reakcję Domicjana na zaprezentowanie historii Heroda, w której Józef zamierzał opuścić pewne fragmenty (np. dokonaną przez niego egzekucję synów, co mogłoby być odczytane jako aluzja do zabicia przez cesarza swoich krewnych). Choć pisarz czyta jeszcze lepiej niż przedtem, mimo braw Lucji i klakierów Domicjan pozostaje niemy. Jego kamienna twarz doprowadza Józefa do wściekłości, zdaje on sobie sprawę, że jeśli czegoś nie zrobi, jego dzieło będzie na zawsze pogrzebane.

Recytacja powoli nabiera charakteru starcia dwóch przeciwników, walki, w której może być tylko jeden zwycięzca. Józef decyduje się przeczytać fragment o zgładzeniu synów Heroda. Twarz władcy natychmiast się zmienia: „[...] cesarz

²⁷ Przekonaniu o wielkiej roli przypadku w dziejach literatury Feuchtwanger najdobitniej dał wyraz w swoim eseju *Haus der Desdemona*. Por. idem, *Haus der Desdemona. Größe und Grenzen der historischen Dichtung*. München–Wien: Langen-Müller, 1984, np. s. 161–162.

²⁸ Mieczysław Dąbrowski zwraca uwagę na fakt (powołując się na Pierre’a Bourdieu), że już u progu ery kapitalistycznej umiejętnie wprowadzenie autora/dzieła w obieg rynkowy, a następnie nieustanne podsycanie zainteresowania nim samym i jego dziełami, było stałym elementem promocji także dzieł literatury wysokiej. Por. M. Dąbrowski, op. cit., s. 220. Rozważania te można odnieść do sytuacji Józefa, z tym jednak zastrzeżeniem, że są one bardziej projekcją czasów Feuchtwangerowi współczesnych.

²⁹ L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 3, s. 288.

zaczerwienił się,ssał gwałtownie górną wargę, oczy jego zaczęły lśnić ponuro”³⁰. W scenie tej widać wyraźnie nie tylko podobieństwo pomiędzy Herodem i Domicjanem, jasne dla wszystkich zgromadzonych w świątyni, ale także jakąś dziwną więź pomiędzy władcą i historykiem: kiedy jeden z nich odnosi triumf, drugi przeżywa upokorzenie. W tym dziwnym związku nie ma miejsca na obojętność, chwilę odpoczynku, konflikt nabrzmiewa, by zakończyć się tragicznie. Po skończonej recytacji Domicjan wybuchu śmiechem, podkreślając, że dzieło Józefa jest niezwykle interesujące. I śmiech, i ogólniki (ze zrozumiałych względów) po raz kolejny doprowadzają pisarza do szału. Kończąc recytację odczytaniem napisanego przez siebie „Psalmu o odwadze”, rzuca wyzwanie cesarzowi i Rzymowi³¹. Po tym akcie odwagi i bezczelności zapada głucha cisza, której nikt nie ośmiela się przerwać. Cesarz opuszcza salę, podkreślając, że wiele się nauczył podczas tej recytacji. Wydaje się, że to Józef zwyciężył w tym starciu, ale wydarzenie to będzie miało dalsze konsekwencje dla całej jego rodziny.

Jak to zostało wyżej przedstawione, stosunki pomiędzy Józefem a trzema kolejnymi cesarzami były napięte. Każdy z nich miał duży wpływ na jego życie (Wespazjan zapoczątkował jego karierę, Tytus nadał jej rozpędu, a Domicjan ostatecznie strącił z piedestału). Choć bywały chwile, w których władcy odnosili się do niego przyjaźnie, dla wszystkich pozostał on w najlepszym wypadku obcym Żydem, a w najgorszym – ważnym przedstawicielem wrogiego narodu.

Nie tylko jego oficjalne stosunki z władcami, ale i prywatne z kobietami naznaczone były napięciami kulturowymi. Józef, kiedy tylko udało mu się rozwiązać małżeństwo z Marą, poślubił zhellenizowaną Egipcjankę Dorion. Ta niezwykle piękna kobieta od początku bardzo go fascynowała, choć była ona jednocześnie uosobieniem tego wszystkiego, co u każdego religijnego Żyda musiało budzić obrzydzenie: córką uznanego greckiego malarza Fabullusa, a do tego nie chciała się uwolnić od pogańskich przesądów swojej piastunki

³⁰ Ibidem, s. 291

³¹ „Dlatego mówię:/ Chwała mężowi, co ryzykuje śmierć,/ By wyrzec słowo dla ulżenia sercu./ Dlatego wam powiadam:/ Chwała mężowi,/ Który mówi to tylko, co jest” (ibidem, s. 292; przeł. W. Lewik). Jednocześnie reakcja cesarza jest zrozumiała także z innego powodu. Luhmann zaznacza, że „system, który dysponuje pamięcią”, musi ciągle zapominać, by móc przyjmować nowe informacje (N. Luhmann, op. cit., s. 61). W tym wypadku zapomnienie (chwilowe!) czy też lekceważenie dawnych zbrodni umożliwiła Domicjanowi życie wolne od wyrzutów sumienia i pozwala mu popełniać nowe nikczemności.

Egipcjanki. Owocem tego związku był syn – Paweł, ukochane dziecko Józefa, którego stara się on wychować w tradycji żydowskiej, co wzmagają napięcia kulturowe w rodzinie³². Wychowanie i rozwój tego chłopca, a przede wszystkim jego ostateczny wybór rzymskiej kariery wojskowej, jest nieomal symbolicznym obrazem klęski Józefa, pragnącego być w pewnym momencie swojego życia obywatelem świata. Przyjrzyjmy się szczegółom tej kreacji.

Józef od początku starał się wychować Pawła na Żyda, co wywoływało gwałtowne sprzeciw Dorion (nie chciała zostać nawet rzymską obywatelką, ażeby zachować wpływ na wychowanie syna). Choć Paweł, pomimo zaczepek kolegów, powoli zaczął być dumny z bycia „barbarzyńcą”, to jego kontakty z Józefem były bardzo skomplikowane³³. Żeby pokrzyżować plany męża, Dorion starała się, by dziecko jak najwięcej czasu spędzało w towarzystwie greckiego służącego, Fineasza, który dyskretnie wpajał mu pogardę dla kultury jego ojca (podsuwając chłopcu antysemitki książki) i podziw dla wielkich osiągnięć Greków³⁴. Ten wielki spór pomiędzy Fineaszem a Józefem o duszę chłopca

³² „Paweł był smukły, wysoki, miał spokojne, miłe maniery Fineasza; nie ulegał kwestii, że w zestawieniu z nim głośny, nieopanowany Szymon nie przedstawia się najlepiej” (L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 138). Powieściowy Józef miał jeszcze dwóch synów z pierwszą żoną, Marą: Szymona, zabitego przez przypadek przez rówieśnika podczas zabawy, i Mateusza, zamordowanego na rozkaz Domicjana. Na przykładzie Pawła widać jednak najlepiej klęskę Józefowej koncepcji „obywatela świata”, stojącego na styku różnych kultur, a jednocześnie jego brak konsekwencji: ten kosmopolita w głębi duszy pozostał przede wszystkim Żydem, co od razu pokazuje nam nierealność jego koncepcji.

³³ „Zdarzało się, że ojciec opowiadał mu legendy żydowskie albo opisywał wspaniałości świętyni. Choć w książkach swych kształtował to tak dobrze, nie umiał jakoś przedstawić tego interesująco w słowie. Fineasz piękniej i subtelniej opowiadał chłopcu historie ze świata greckiego. Również język grecki ojca był kiepski, pełen akcentów i zwrotów, których mu Fineasz surowo zabraniał. Paweł słuchał uprzejmie, ale był zadowolony, kiedy ojciec dobiegał do końca” (ibidem, s. 146).

³⁴ „Paweł. Tak, Józef bardzo kocha chłopca. Ale Paweł jest synem swojej matki. Nie odrywa oczu od Greka, niewolnika, któremu dopiero Józef darował wolność. Kocha tego przeklętego Fineasza. Kiedy Józef chce się do niego zbliżyć, zamyka się w sobie, jest obcy, uprzejmy, zapewne wstydy się swego ojca, ponieważ jest Żydem. Jeżeli chodzi o małego Pawła, to jest on Grekiem” (ibidem, s. 16–17). W pewnym sensie to lgnięcie chłopca do dorosłych jest zupełnie zrozumiałe i spowodowane jego pochodzeniem: „Ale był [Paweł – T.S.] porywczy, wiedział, że może łatwo dojść do sprzeczki, nie mógł znieść, gdy mu wymyślano od Żydów. Kiedy mu ubliżano, nie znajdował odpowiedzi. Wskutek tego mimo woli coraz bardziej ciągnęło go do dorosłych” (ibidem, s. 145). Jak podkreśla Doris Reischl, fakt, że Paweł

kulminuje w scenie lekcji udzielanej Pawłowi przez Greka, której przysłuchiwał się Józef. Kiedy dowiaduje się, że nauczyciel używa podczas interpretacji Homera pełnego antysemitycznych głupstw komentarza Apiona (Grek złośliwie przypomina mu, że podczas odsłaniania jego popiersia w Świątyni Pokoju sam Józef został porównany do tego pisarza) i uważa za wybitnego pisarza innego antysemitę, Manetha, przestaje kontrolować emocje i postanawia zwolnić Fineasza. Jego postawa kontrastuje ze spokojem byłego niewolnika. W porozumieniu z Dorion uczył „naszego” Pawła tak, by mógł krytycznie czytać różne teksty. Józef jest świadomy, że nie dorósł do poziomu Greka-niewolnika³⁵. Jego kolejna klęska jest wynikiem sytuacji szczególnie bolesnej: oto jedna ze stron dialogu międzykulturowego uważa drugą za gorszą i nie chce zmienić zdania. To swoiste upokorzenie pokazuje Józefowi utopijność jego prób³⁶.

W miarę upływu czasu niechęć Dorion do Józefa tylko się wzmacnia³⁷. Po rozwodzie dochodzi do gwałtownego konfliktu o prawo do adopcji Pawła.

jest atakowany przez antysemitów jako syn swego ojca, łączy go z jego przyrodnim bratem Szymonem, również prześladowanym z tego powodu. Por. D. Reischl, op. cit., s. 67.

³⁵ „Józef nie umiał znaleźć odpowiedzi na ten ostatni, piekielny argument Greka. Tak, nie dorósł do Fineasza. Posąg jego, wykuty w korynckim spiżu, stoi w Świątyni Pokoju, napisał dzieło wychwalane przez Wschód i Zachód, ale nie stał się panem tego, kogo wyzwolił, był śmiesznym błaznem w swoim własnym domu, nie było mu dane ustrzec syna, którego kochał, od błędnych nauk Greka” (L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 154). Jednocześnie podczas kolejnej rozmowy z Grekiem, którego nieomal błagał (wiedząc, że Paweł kocha wyzwolenca), żeby pozwolił mu w wychowaniu dziecka pomieszać hellenizm z judaizmem, na co Fineasz nie wyraził zgody, zdał sobie sprawę z ograniczoności tego ostatniego: „Fineasz wyczuwał rytm najpośledniejszego pisarzyni greckiego, ale zamykał serce i uszy przed głęboką harmonią Koheleeta. [...] Jego ciasny umysł nie pozwala mu dojrzeć wielkości, jeżeli jej nie reprezentuje Grek” (ibidem, s. 289). Jednocześnie to właśnie Fineasz jest jednym z tych, którzy wzmagają antysemityzm Dorion, na przykładzie której Feuchtwanger pokazuje (zdaniem Doris Reischl) możliwe powody powstawania niechęci do Żydów. Konflikt między małżonkami staje się parabolą konfliktu między Żydami i innymi narodami, a jednocześnie obrazem czasów współczesnych pisarzowi. Por. D. Reischl, op. cit., s. 65

³⁶ Ta podkreślana przez Fineasza odrębność jego kultury odbiera jej możliwość rozwoju, gdyż (zdaniem Luhmanna) „Kultura powstaje właśnie wtedy, gdy spojrzenie kieruje się ku innym formom i innym możliwościom [...]” (N. Luhmann, op. cit., s. 64). Powstała w ten sposób przygodność znika dopiero po bezpośrednim poznaniu dawnej kultury (por. ibidem). Fineasz, który nie pragnie kontaktu z inną kulturą, odbiera jej tym samym możliwość rozwoju.

³⁷ Opór Dorion przed uznaniem Pawła za Żyda wzmacnia fakt, że Józef dąży do uznania Symeona, swojego nieślubnego syna z pierwszego małżeństwa z Marą, za pełnoprawnego Żyda.

Józefowi udaje się wygrać ten spór, ale jednocześnie ponosi dwie klęski: cesarz wydaje zgodę na opublikowanie edyktu zabraniającego nie-Żydom dokonywać obrzezania, a Paweł (zdobyty po tak długiej walce) pozostaje obcy ojcu³⁸. Józef widzi cierpienia syna i z ciężkim sercem decyduje się oddać go matce³⁹. Choć chłopiec docenia gest ojca, ich obcość pozostaje faktem. Dowodem tego jest obecność Pawła wśród tych, którzy kpili z Józefa, kiedy, jako uczestnik konduktu pogrzebowego Tytusa, przeszedł pod łukiem upamiętniającym zwycięstwa tego cesarza nad Żydami.

Choć walka o duszę chłopca była bardzo zacięta i Józef odniósł w niej, jak zobaczyliśmy, parę sukcesów (udało mu się np. doprowadzić do oficjalnej adopcji syna), pod wpływem rzymskiego żołnierza, Anniusza Bassusa (dyskretnie wspieranego przez Dorion), młody Paweł odrzucił kulturę ojca, zaczął karierę wojskową i stał się zaciekłym antysemitą. Co ciekawe, fakt, że stojąc między dwoma kulturami (żydowską ojca i grecką matki), wybrał rzymski militarizm, był powodem do rozpaczony nie tylko dla Józefa, ale także dla Dorion. Choć bardzo cieszyła się ona z klęski Józefa jako wychowawcy, stosunkowo szybko uświadomiła sobie cenę, którą przyszło jej za to zapłacić. Jej pierworodny stał się prymitywnym wojskowym, uosobieniem pogardzanego przez nią rzymskiego prostactwa⁴⁰.

³⁸ „Ale w ciągu tych ostatnich miesięcy matka i Fineasz wpoili w niego [Pawła – T.S.] głębokie przeświadczenie, że nauka żydowska jest barbarzyńska. Opowiadania o Odysie i Polifemie sprawiły mu wielką radość, ale historię Dawida i Goliata przyjmował opornie. [...] Czuł doskonale, że ojciec opiekuje się nim z całego serca. Chwilami napępniało go to dumą i próbował odwzajemnić się ojcu za jego miłość. Ale jakoś mu nie szło. [...] Nie pojmował, dlaczego ojciec po prostu nie opowiada się za Grekami lub Rzymianami. Dlaczego właśnie jego, Pawła, chcąco zmusić, żeby się zniżył do Żydów?” (L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 312). Zrozpaczony chłopiec chciał nawet popełnić samobójstwo.

³⁹ „Nie, sens nie mógł być taki. Nie ma innej drogi, by zostać obywatelem świata, jak tylko przez judaizm. [...] Niewidzialny Bóg Jahwe był Bogiem ponad narodami, wołał do siebie wszystkich” (ibidem, s. 314). Józef zastanawia się, czy jego kosmopolityzm nie jest po prostu rodzajem nacjonalizmu. W końcu rezygnuje z syna, tak jak Abraham zrezygnował z Izaaka, żeby wypełnić swoje posłannictwo.

⁴⁰ Taki obrót sprawy przewidział Józef: „I cóż wielkiego możesz osiągnąć metodami twego Fineasza? Chyba to, że Paweł, kiedy dorośnie, będzie ulubieńcem wszystkich i takim samym głuptasem, jak twój Anniusz i inni, którzy stanowią twoje otoczenie” (ibidem, s. 139). Doris Reischl podkreśla, że wybór przez Pawła kultury rzymskiej jest spowodowany rozczarowaniem zachowaniem zarówno matki, jak i ojca. Jednocześnie jego późniejszy nacjonalizm i ataki

W pewnym sensie ta, pokazana na przykładzie Pawła, nieumiejętność syntezy dwóch kultur, zwłaszcza jego zdecydowane wybranie trzeciej – rzymskiej cywilizacji, a także związany z tym wyborem antysemityzm pokazują nierealność kosmopolityzmu Józefa. W interpretacji Feuchtwangera kultura rzymska, ogólnie oceniana jako otwarta, nie tolerowała jednak odrębności Żydów, szczególnie w wypadku osób, które chciały zrobić karierę w strukturach rzymskiego imperium⁴¹. Za ogólne przesłanie całej trylogii można uznać następującą konstatację: Żydzi nie pasują do innych kultur i ta niezawiniona przez nich inność, a także niezajomość ich kultury przez innych ludzi, uniemożliwia im, nawet po osiągnięciu wielkich sukcesów, skuteczną integrację ze społeczeństwem.

We współczesnym społeczeństwie wielokulturowym taka konstatacja wydaje się anachronizmem, może być uznana co najwyżej za literackie przetworzenie narastającego antysemityzmu czasów współczesnych Feuchtwangerowi. Nieudana próba połączenia dwóch pojęć i wartości: judaizmu i kosmopolityzmu, nieumiejętność dostrzeżenia różnicy między nimi (tak ważna w teoretycznej refleksji Luhmanna), przyczyniają się do klęski bohatera. Nie powinniśmy jednak zapominać, że została ona „zaprogramowana” przez pisarza: historia zmusiła Feuchtwangera do porzucenia pierwotnej koncepcji (Żydzi jako pośrednicy między Azją i Europą). Z tego właśnie powodu trylogia ta ma tak duże znaczenie: pokazuje ślepy zaułek pewnego sposobu myślenia o istnieniu pomiędzy kulturami. Fakt, że Feuchtwanger nasycił ją tak wieloma szczegółami i zwrotami akcji, podkreśla uporczywe krążenie wokół jednej nierozwiązywalnej koncepcji.

antysemickie mogą zostać zinterpretowane jako aluzja do zachowania całego pokolenia młodych ludzi, zainfekowanych narodowym socjalizmem. Por. D. Reischl, op. cit., s. 69.

⁴¹ W powieści znajdziemy jednak przykłady Żydów, którym się udało zrobić karierę i zachować związki z kulturą przodków, ale jednocześnie pozostają oni elementem obcym i gorszym, co lapidarnie ujął Annius Bassus, odpowiadając na pytanie Pawła: „Barbarzyńcy? W pewnym sensie tak, z pewnością, ale należą do wyższej, subtelniejszej odmiany. Nie można ich stawiać na równi z Niemcami i Brytyjczykami” (L. Feuchtwanger, *Wojna...*, t. 2, s. 147).

**Joseph Flavius: An Intermediary Between Cultures?
On the Role of the Protagonist as a Historian
in the Trilogy *The Jewish War* by Lion Feuchtwanger**

Summary

The paper is devoted to Josephus Flavius, a Jewish-Roman historian and a mediator between Jewish and Roman culture, as he appears in Lion Feuchtwanger's "Josephus Trilogy" (1932–1942). The intercultural role of the ancient writer is discussed on two planes: with regard to his official contacts with Roman emperors, and with regard to his private life, especially his relationship to his son Paul whose mother was of Greek-Egyptian origins. Although Flavius' attempts failed, a cultural analysis of his life can shed a new light on Feuchtwanger himself (now forgotten but once one of the most popular German writers in the world) and his work. The whole trilogy can still be read as an interesting diagnosis of multi-culture society and its problems since it seems to well illustrate cultural systems as Niklas Luhmann describes them.

Tadeusz Skwara

Keywords: comparative literature, cultural transfer, historical novel, ancient Rome, anti-Semitism, multi-culturalism, Lion Feuchtwanger, Joseph Flavius